

Krzysztof Ćwikliński

Życie i dzieło Szymona Konarskiego - wystawa w Sandomierzu

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 3, 299-300

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NOTY

Życie i dzieło Szymona Konarskiego — wystawa w Sandomierzu

Muzeum Literatury im. Jarosława Iwaszkiewicza w Sandomierzu, będące oddziałem tamtejszego Muzeum Okręgowego, jest jedną z nielicznych, jeśli nie jedyną placówką muzealną organizującą cyklicznie ekspozycje i sesje naukowe poświęcone kulturze współczesnej polskiej emigracji niepodległościowej. Dotychczas zorganizowano tam wystawy poświęcone Oficynie Poetów i Malarzy, Stanisławowi Vincenzowi i Stanisławowi Balińskiemu, którym towarzyszyły jednodniowe sympozja z udziałem badaczy krajowych i zagranicznych. W kwietniu b.r. w niewielkiej salce położonej przepięknie na szczycie skarpy, tuż obok bazyliki katedralnej, muzeum otwarto wystawę prezentującą życie i dzieło jednego z wybitnych, acz zapomnianych nieco emigrantów, Szymona Konarskiego, pisarza, heraldyka i genealoga, działacza społecznego, wywodzącego się z pobliskich Sandomierzowi Bidzin. Wystawę, nawiązując do klejnotu rodowego Jaxów-Konarskich, zatytułowano „Z Gryfem w herbie”, zaś jej starannie opracowany katalog opatrzoneo wymownym hasłem „Sapere auso”, nawiązującym z kolei do medalu, jaki król Stanisław August ofiarował słynnemu przodkowi Szymona, założycielowi Collegium Nobilium, Stanisławowo Konarskiemu.

Komisarz wystawy Paweł Różyło sprowadził na tę okazję do Sandomierza wiele ciekawych i unikalnych eksponatów, pochodzących ze zbiorów prywatnych bratanka pisarza, dr. Stanisława Konarskiego z Warszawy, a także liczne obiekty z Zamku Królewskiego w Warszawie, Polskiego Towarzystwa Heraldycznego i muzeów w Kielcach, Lublinie, Zamościu, Przemyślu i Rzeszowie. Scenariusz Paweł Różyło opracował wraz z Mariuszem Krzysztofińskim, aranżacja wystawy jest natomiast dziełem Przemysława Zamojskiego. Zwiedzenie jej jest prawdziwą przyjemnością, bo ekspozycja, choć w żadnym razie nie jest przeladowana, daje wyraziste pojęcie o dokonaniach Szymona Konarskiego, obrazuje koleje jego życia, precyzyjnie charakteryzuje jego sylwetkę; nie wyolbrzymia zasług, ale i nie pomija niczego, co istotne, ukazując żywego człowieka, nie okolicznościowy monument.

Szymon Konarski (1894–1981), rolnik i bankowiec, legionista II Brygady i żołnierz Wojska Polskiego, urzędnik ministerialny i działacz społeczny, Kawaler Maltański, historyk i heraldyk, prozaik i epistolograf, był jednym z tych niestrudzonych emigrantów, którzy nie narzucali się szerokiej publiczności, ani nie dyskutowali swych dokonań. Najlepszym tego dowodem są nieliczne o nim wzmianki, zupełny brak opracowań i skromne rozmiary not biograficznych umieszczonych w najnowszych leksykonach, a także i to, że sandomierska wystawa jest pierwszym tego rodzaju przypomnieniem tego niepospolitego człowieka, że nigdy wcześniej nikt nie pokusił się o zgromadzenie i udostępnienie pamiątek po nim. To, co zaprezentowano w Sandomierzu, to zapewne część, może nawet niewielka, tychże pamiątek, ale za to część wielce wymowna, był bowiem Konarski człowiekiem dużej zasługi i jeszcze większej skromności. Na wystawie obok dzieł malar-

skich i cennych precjozów obrazujących dzieje rodu i konweniujących z genealogicznymi pasjami Konarskiego, zaprezentowano jego książki, korespondencję, odznaczenia, fotografie z różnych okresów jego życia i prywatne drobiazgi. Wylania się z nich wizerunek emigranta niezłomnego i do ostatnich chwil aktywnego w pracy pisarskiej, naukowej i rozległej działalności na rzecz innych, przede wszystkim tych najbardziej pomocy potrzebujących.

Wystawę organizatorzy zaplanowali na okres dziesięciu miesięcy, jej zamknięcie nastąpi w listopadzie. Trudno powiedzieć ilu zwiedzających przyciągnęła już i ilu jeszcze będzie miało okazję ją obejrzeć. Nie należy być zbytnim optymistą, do muzeów nie ciągną wszak tłumy, nie dla tłumów one istnieją. Ważnym jest przede wszystkim to, że czas nie zatarł pamięci o autorze *Czterech lat w okupowanym Paryżu* i to, że cykl „Panorama polskiej literatury emigracyjnej” zyskał kolejny cenny element (szkoda, że tym razem pozbawiony części konferencyjnej) i będzie, miejmy nadzieję, rozwijał się w przyszłości bez przeszkód. Zapal i kompetencje organizatorów godne są bowiem najwyższego uznania.

Krzysztof Ćwikliński (Toruń)